



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Asiu, witamy na
naszych łamach...
| s. 3



Pop Art
| s. 4



Z wizytą
w Sandomierzu
| s. 6-7



Połączmy nas piłka

WYDARZENIE: Takiego wydarzenia sportowego na Zaolziu nie było od dawna, a na pewno od 50 lat. Pół wieku temu w Czeskim Cieszynie odbył się pierwszy mecz między dziennikarzami „Głosu Ludu” a aktorami Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Obecnie jest już pewne, że przed nami najbardziej ekscytująca jesień ostatnich lat, bowiem taki mecz zostanie rozegrany po raz drugi w historii. To nie żart – potyczka odbędzie się już 28 września o godz. 16.00 na boisku przy ul. Frydeckiej w Czeskim Cieszynie.

„Głos Ludu” z 1968 roku donosił: „15 czerwca o godz. 15.00 na stadionie Slavoj w Czeskim Cieszynie klub dziennikarzy polskich rozegra po raz pierwszy w historii sportu, teatru i dziennikarstwa mecz „w kopane” (czyli wielka frajda!) z aktorami Sceny Polskiej”. Jeszcze kilka miesięcy temu pół żartem, pół serio na prowadzonym przeze mnie blogu Teatru Cieszyńskiego „Teatr to my” sugerowałam, żeby po pół wieku mecz powtórzyć. Wszak, szczęśliwie, zarówno redakcja „Głosu Ludu”, jak i Scena Polska dalej funkcjonują i mają się bardzo dobrze. Dlaczego by nie zagrać meczu ponownie? – pytałam.

Jakież było moje pozytywne zdziwienie, gdy kolega redakcyjny Janusz Bittmar pewnego dnia wchodząc do redakcji, oświadczył rażno: „Zagramy!” Za oknami jeszcze było zimno, wiosna nie miała ochoty się rozpocząć, zaś zespół redakcyjny, a szczególnie jego męska część, nie bardzo garnął się do ćwiczeń fizycznych po rozleniwiającej zimie. Toteż redaktorzy Tomasz Wolff i Witold Koźdoń tylko popukali się w czoło. Jednakże entuzjazm Bittmara nie zgasnął. „Zagramy, zagramy! Zobaczycie” – powtarzał Bittmar, gdy siedzieliśmy na obiedzie „U Jurczyka”. „Jasne, jasne” – odpowiadali z politowaniem pozostali redaktorzy, poklepując się po brzuchach przy sutym obiedzie. Tu jednak należy urwać ten epizod opowieści, bo



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Przygotowania do meczu czy przygotowania do selfie...?

zupelnie niepotrzebnie wkraczamy na obszar sekretnej diety drużyny piłkarskiej „Głosu Ludu”, a to jak wiado-

mo, mogłoby być wykorzystane przez przeciwników.

A co po stronie Sceny Polskiej? Ano

milczenie złowieszcze i taktyczne, mające na celu wywołać w drużynie „Głosu Ludu” strach i dezorientację.

MAŁGORZATA
BRYL-SIKORSKA
Ciąg dalszy na str. 8

REKLAMA

CLARINET FACTORY
zespół folklorystyczny
& Grunik

13. 10. 2017 TRISIA 18.00 TRZYNIEC

CL-089

Beauty dzień w Vitality

kosmetyka, rytuał (masaż),
manicure czy pedicure

23.9.2017 od 9:00 promocja 1.500 Kč
pierwotna cena 1.950 Kč



+420 732 920 550
www.vitalitysleszsko.cz

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

serwis o
Polakach
na Zaolziu



CZYTAJ NAS CODZIENNIE! www.glosludu.cz



CL-832

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

16

września 2017

Imieniny obchodzą:

Edyta, Kamila, Kornel
Wschód słońca: 6.20
Zachód słońca: 18.59
Do końca roku: 106 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Maszynisty
Międzynarodowy Dzień Ochrony
Warstwy Ozonowej
Dzień Bluesa

Przysłowia:

„Im głębiej we wrześniu grzebią
się robaki, tym srożej się zima da
ludziom we znaki”

...JUTRO

17

września 2017

Imieniny obchodzą:

Justyna, Robert
Wschód słońca: 6.22
Zachód słońca: 18.57
Do końca roku: 105 dni

Przysłowie:

„Jaką pogodę na nowiu da
wrzesień, taka bywa zwykle przez
całą jesień”

(Nie)typowe święta:

Dzień Wyzwolenia Białorusi
Światowy Dzień Sybiraka

...POJUTRZE

18

września 2017

Imieniny obchodzą:

Dagna, Jacek, Prot
Wschód słońca: 6.23
Zachód słońca: 18.55
Do końca roku: 104 dni

Przysłowia:

„Kiedy Irena z mrozem przybywa,
babie lato krótkie bywa”

Nietypowe święta:

Międzynarodowy Dzień Geologa
Światowy Dzień Monitoringu
Wody

NASZ »GŁOS«

**Danuta Chlup**
danuta.chlup@glosludu.cz

Kiedy przygotowywałam „Dane tygodnia” do czwartkowej gazety, zastanawiałam się nad faktem, że nawet przyzwyjne, niesfałszowane liczby można zinterpretować w najróżniejszy sposób – zależnie od tego, jaką tezę chcemy poprzeć za ich pomocą.

Dla przypomnienia – chodziło o statystykę demograficzną Republiki Czeskiej, opracowaną przez Czeski Urząd Statystyczny. Wynikało z niej, że w pierwszym półroczu liczba mieszkańców kraju wzrosła o 9 tys. osób, ale tylko dzięki dodatniemu saldu migracji, ponieważ liczba nowo narodzonych dzieci była o przeszło dwa tysiące niższa od liczby osób, które zmarły w tym okresie.

Słowo „migracja” jest dziś dla sporej części społeczeństwa czymś w rodzaju czerwonej chusty dla rozjuszonego byka. Statystyka zdaje się potwierdzać te obawy – Czechów będzie w Czechach coraz mniej, bo zalewają nas migranci. Tu chciałabym jednak dodać, że – jak wynika ze szczegółowej analizy Urzędu Statystycznego – największą część ludności napływowej tworzą nie obawiani przybysze z krajów arabskich i afrykańskich, lecz Słowacy i Ukraińcy.

W statystyce znalazła się także liczba aborcji – było ich blisko 10 tys. Mało to, czy dużo? Zwolennicy wolnego wyboru powiedzą, że nie trzeba walczyć z aborcjami, ponieważ ich liczba jest kilkakrotnie niższa niż przed 20 laty. To fakt. Obrońcy życia poczętego będą natomiast argumentowali, że od kilku lat utrzymuje się ona na tym samym poziomie, a gdyby nie aborcje, to przyrost naturalny w RC byłby dodatni. To też jest faktem.

Każdy niech zinterpretuje dane statystyczne zgodnie ze swoim punktem widzenia. Tylko nie zapominajmy, że czasem warto pytać i dociekać, co dokładnie kryje się za tymi liczbami oraz jakie są ich wzajemne powiązania.

LIBERDA NA WEEKEND



Ciekawa jestem, jak będzie, bo wszyscy obiecują, że lepiej.

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY

sobota
niedzieladzień: 14 do 17 °C
noc: 12 do 10 °C
wiatr: 1-5 m/s

poniedziałek

dzień: 13 do 16 °C
noc: 12 do 9 °C
wiatr: 1-4 m/s

DOŁY

sobota
niedzieladzień: 14 do 16 °C
noc: 13 do 12 °C
wiatr: 1-6 m/s

poniedziałek

dzień: 15 do 18 °C
noc: 13 do 11 °C
wiatr: 2-5 m/s

Rozstrzygną, kto truje

Polacy i Czesi wspólnymi siłami będą próbować ustalić, skąd pochodzi pył zanieczyszczający powietrze w naszym regionie. Specjalne urządzenia do pomiarów zostaną zainstalowane na i pod wieżą wydobywczą byłej Kopalni „Franciszek” w Suchej Górnej, a kolejne w Raciborzu. Przestrzeń pomiędzy stacjami będzie badać sterowiec. To wszystko będzie się działo w ramach wspólnego projektu Web Air Border.



Wieżę byłej Kopalni „Franciszek” uznano za optymalne miejsce pomiarowe.

Wieża górnosuskiego „Franciszka” została wybrana jako optymalne miejsce pomiarowe ze względu na jej dogodnie położenie w samym centrum zanieczyszczenia pochodzącego z różnych okolicznych źródeł. Pomiarów będą przeprowadzane tu aż w osmiu różnych kierunkach. W taki sam sposób będą postępować Polacy w Raciborzu.

Analiza cząsteczek pyłu wykaże, skąd dokąd, o jakiej porze roku i w jakiej pogodzie krążą nad Śląskiem szkodliwe substancje. Pył zatrzymany na filtrach urządzeń pomiarowych powędruje do multimedialnej analizy w międzynarodowym Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w rosyjskiej Dubnej. Według Petra

Jančíka z Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie, analiza pozwoli stwierdzić obecność w próbkach zatrzymanego pyłu aż 36 różnych pierwiastków, a ich kombinacja i proporcje pomogą określić źródło zanieczyszczenia.

Projekt Web Air Border rozkręci się na dobre na przełomie bieżącego i przyszłego roku. Współpracują przy nim Wyższa Szkoła Górnicza – Uniwersytet Techniczny w Ostrawie, polski Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej oraz Klaster Bezpieczeństwa Technologii, nawiązując do wcześniejszego projektu Air Silesia, który ostrawska uczelnia realizowała wspólnie z polską stroną. Badania zanieczyszczenia po-

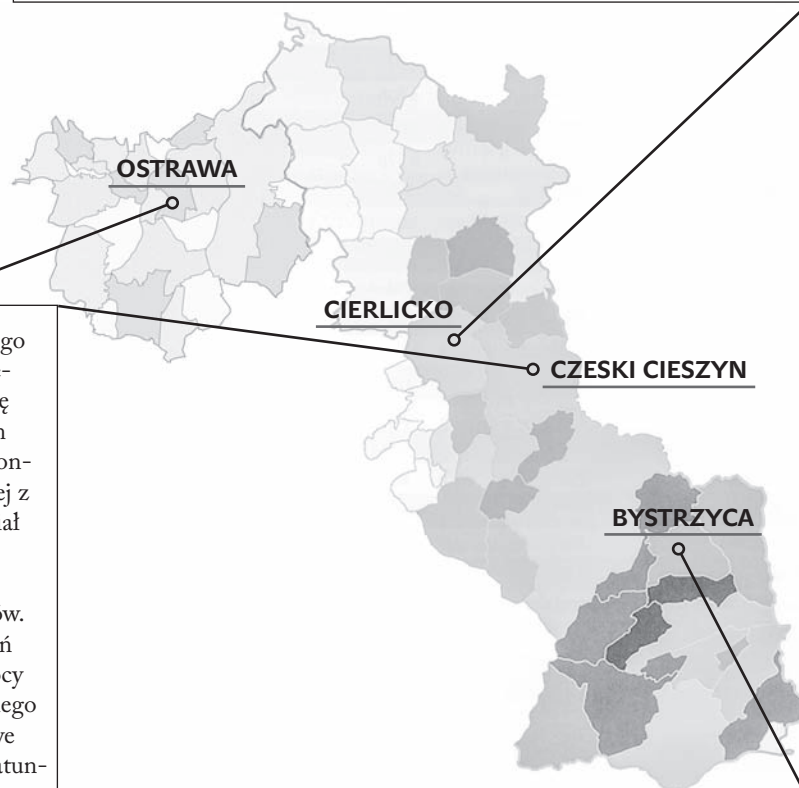
wietrza w rejonie przygranicznym przeprowadzano wówczas metodą modelowania. Uzyskane informacje będzie można teraz uzupełnić o dane udokumentowane konkretnymi pomiarami. Na ich wyniki będzie jednak trzeba jeszcze trochę poczekać. Zabrzmiały one na konferencji zamykającej projekt, która odbędzie się pod koniec 2019 roku. Informacje na ten temat zostaną opublikowane również na stronie internetowej projektu, z której można się będzie m.in. dowiedzieć, jak duże jest w danej chwili zanieczyszczenie powietrza i w jakim kierunku ono postępuje – z RC do Polski, z Polski do RC czy wzdłuż granicy.

(sch)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

W Ostrawie-Koblowie otwarto nową Średnią Szkołę Medyczną. Jej założycielem jest spółka AGEL, która jest właścicielem sieci szpitali, m.in. placówek w Czeskim Cieszynie i Trzyńcu-Podlesiu. W nowym roku szkolnym rozpoczęło w szkole naukę 112 uczniów. Choć jest to prywatna placówka, uczniowie stacjonarnej formy kształcenia nie płacą czesnego. Szkoła kształci przyszłe pielęgniarki oraz asystentów laboratoryjnych, uruchomiono także liceum medyczne. (dc)

Dorzecze Odry nosi się z zamiarem połączenia dwóch oddalonych od siebie raptem o 4 kilometry zbiorników wodnych, cierlickiego i zermnickiego. Głównym powodem jest długotrwała susza. Koszt podziemnego połączenia zbiorników szacuje się na 700 mln koron. Harmonogram prac ma powstać jeszcze w tym roku, przepływ wody pomiędzy zbiornikami będzie jednak możliwy dopiero ok. 2030 roku. (sch)



Do głębokiego otworu obok byłego Domu Kultury w Czeskim Cieszynie-Stanisłowicach wpadł w środę przed północą mężczyzna w średnim wieku. Pechowca wyciągali m.in. członkowie strażackiej grupy alpinistycznej z Karwiny. W nocnej akcji wzięły udział dwie zawodowe jednostki straży pożarnej. Ranny mężczyzna znajdował się na głębokości około trzech metrów. Był świadomy, doznał jednak obrażeń głowy i nóg. Jako pierwsi przy pomocy specjalistycznej drabiny dotarli do niego czeskocieszyńscy strażacy. Oni też, we współpracy z zespołem pogotowia ratunkowego, udzielili mu pierwszej pomocy. Następnie na miejscu wypadku pojawiła się strażacka grupa alpinistyczna, która przy pomocy specjalistycznego sprzętu wyciągnęła pechowca na powierzchnię ziemi i przekazała ekipie pogotowia ratunkowego. (wik)

Przedstawiciele władz Bystrzycy odwiedzili podczas wakacji partnerskie miasta Czwórki Wyszehradzkiej – polski Pińczów, węgierską Tatę i słowacki Svodín. W Svodinie partnerzy rozmawiali o możliwościach wspólnego zabiegania o fundusze europejskie. Podczas spotkania w ramach Olimpiady Miast Partnerskich w Wędrzyni omawiano już konkrety dużego projektu inwestycyjnego, który przyniosłoby Bystrzycy duże korzyści. (dc)

Słowa z kapelusza



Na dobry początek

Joanna Jurgała-Jureczka

Utalentowany sztukmistrz, kuglarz, magik wyciągnie z kapelusza królika, bukiet sztucznych kwiatów, może białego gołąbka. Ale słowa? Słów się w kapeluszu nie przechowuje. A jednak! Kiedy Lilka (Pawlikowska-Jasnorzewska) opublikowała swoje piękne, kobiece wiersze o miłości, o zdradzie, o tęsknocie, wówczas jej kuzynka Zofia Kossak powtórzyła za jednym z krytyków literackich, że oto mamy do czynienia z prestidigitatorstwem, pokazywaniem sztuczek, wytrząsaniem piórek z rękawa, czyli – wyjmowaniem słów z kapelusza. Nie rozumiały się. Nie pierwszy i nie ostatni raz. A dziś? Która dziewczyna, kobieta, pani w pewnym wieku nie zaduma się i nie utożsamia z magicznymi słowami:

„Nie widziałam cię już od miesiąca.

I nic. Jestem może bledsza,

trochę śpiąca, trochę bardziej milcząca,

lecz widać można żyć bez powietrza!”

M. Pawlikowska-Jasnorzewska: „Miłość”

I zrobiło się melancholijnie, ale nie dziwnego: jesień. A ja przecież jesienią zaczynam wyjmować słowa z kapelusza dla Was, Czytelniczy i dla Was – Czytelniczki. A ponieważ jestem kobietą, więc zapewne szczególnie dla Was,

drogie panie, dziewczyny, kobiety w pewnym wieku. Obiecuję, że podzielę się tym, co odkrywam pracując w białych rękawiczkach (bo tak właśnie dotknąć można przeszłości w archiwach, w których szukam ludzkich historii), że często wspomnę o rodzinie Koszaków, bo tej rodzinie poświęcam najwięcej czasu, ale opowiem też i o innych literatach, aktorach, ludziach spotkanych i przypadkiem, i nieprzypadkowo. Bo zdarza mi się, oprócz pisania swoich książek, wypytywać oficjalnie i nieoficjalnie o warsztat, plany, sposób tworzenia, o natchnienie i rzemieślniczą pracę tych, którzy tworzą. Najbliższe spotkanie, które poprowadzę, będzie rozmową z Janem Grzegorzycykiem 28 września w cieszyńskiej Bibliotece Miejskiej. Już dzisiaj na nie zapraszam.

Teraz już przejdźmy do rzeczy. A rzeczą, o której trzeba powiedzieć na dobry początek, jest tytułowy kapelusz. Zaś jeśli kapelusz – to koniecznie należący do kobiety z rodu Koszaków. Choć lubiły je i Lilka (Pawlikowska-Jasnorzewska), i Madzia (Samozwaniec) – córki Wojciecha Kossaka, dziś wspomnę ich matkę, Marię z Kisielnickich.

Pochodząca z dobrej ziemskiej rodziny doskonale wiedziała, co kobiecie wypada, a czego nie wypada. Na pewno nie wypadło pokazywać się z gołą głową. A już zwłaszcza mężatka. Więc Maniusia o mało nie przyplącała zdrowiem surowego wychowania. Na marginesie dodam, że podobno do końca życia chodziła w gorsecie, choć czasy się zmieniły, a jej córki ubierały się i zachowywały dość odważnie, jak przystało na kobiety nowoczesne i wyzwolone. Maria była z innego świata, z innej epoki, z innej bajki.

Razu pewnego, wyjechawszy z mężem z Krakowa, zorientowała się, że w podróż nie zabrała pudła z letnimi kapeluszami. To odkrycie na dobre zepsuło jej humor. Upał był nieznośny, a ona na głowie miała wprawdzie kapelusz, ale filcowy. Nie mogła go przecież zdjąć. Nie wypadło! W dodatku, kiedy stanęli w Warszawie, przekonała się, że ktoś z jej kieszeni wyciągnął portmonetkę, więc była niepokieszona, ponieważ mąż dał jej sto złotych „na warszawskie przyjemności”. Wiadomo już było, że zakupów nie zrobi, a Wojtek skrytykował ją za to, że wozi pieniądze po kieszeniach. Wszystkie nieprzyjemne przeżycia i filcowy kapelusz na głowie ostatecznie spowodowały, że kiedy mie-

li pojechać w dalszą drogę, zrobiło jej się nie-dobrze i nie mogła zrobić kroku. Przypadłość nazwała uderzeniem krwi do głowy i to z jej powodu nie wsiadła z mężem do powrotnego pociągu, choć bilety były już kupione.

Wcześniej zaś, podczas podróży poślubnej, w ciężkiej sukni, gorsecie, niewygodnych butach, w obowiązkowym kapeluszu na głowie wędrowała z Wojciechem po Tatrach. Znakomity malarz, obdarzony ułańską fantazją przystojny i uwodzicielski mężczyzna, nie miał chyba pojęcia, jak czuje się kobieta, której zgotował tego rodzaju przyjemności. Pokornie jednak i wytrwale młoda mężatka towarzyszyła swojemu Woniowi, aż w końcu, dotarłszy do schroniska, zemdląca. Cucił ją zaniepokojony i może wtedy dopiero zrozumiał, że podróż poślubna w skaliste Tatry nie była najlepszym pomysłem. W Wenecji jej gorset, sukienka i kapelusz byłby bardziej na miejscu. Kapelusz bowiem, zwłaszcza należący do kobiety, może dodać jej urody, pewności siebie i wdzięku, ale może też ograniczać i przeszkadzać. Postaram się, żeby kapelusz, z którego wydobywam słowa, okazał się przydatny, funkcjonalny, twarżowy i nieodzowny.

Jednostka specjalna w szkole

Jednostka Wojskowa AGAT z Gliwic reprezentuje Polskę na odbywających się dziś i jutro 17. Dniach NATO i 8. Dniach Sił Powietrznych Armii RC w Ostrawie.

Wczoraj, nim dojechała na lotnisko w Mosznowie, odwiedziła Polską Szkołę Podstawową w Karwinie. Wyposażenie jednostki, wchodzącej w skład Wojsk Specjalnych, obejrżeli uczniowie nie tylko karwińskiej, ale też górnosuskiej polskiej podstawówki oraz karwińskie przedszkolaki.

– To Urząd Wojewódzki zaproponował nam wizytę jednostki z Gliwic. Takich propozycji się nie odrzuca – śmiał się dyrektor frysztańskiej szkoły, Tomasz Śmiłowski. – Cieszę się, że żołnierzom udało się dojechać, bo wiązało się z tym sporo biurokracji, taka jednostka nie może ot tak jechać sobie, którądy by chciała, musi mieć eskortę policji – wyjaśniał dyrektor.

Żołnierze roztawili na placu przed szkołą pojazdy pancerne Hummer, wielozadaniowe pojazdy bojowe i inny sprzęt, zaprezentowali uczniom i nauczycielom swoją broń, pokazali im, jak maskują się żołnierze. Nastolatki mogły nawet wypróbować strzelania z karabinku stanowiącego indywidualną broń żołnierza jednostki. Z kolei przedszkolaki chętnie wkładały na głowy specjalne kaski z zamontowanym noktowizorem, czyli urządzeniem służącym do obserwacji w nocy. Uczniowie oglądali pojazdy pancerne, brali na plecy zestawy spadochroniarskie. Żołnierze chętnie udzielali wyjaśnień uczniom



Kpt. Mariusz Łapeta pozwolił uczniom wypróbować możliwości karabinku stanowiącego indywidualną broń żołnierza jednostki.

i nauczycielom. Spadochroniarz opowiadał ciekawie o przygotowaniu do skoków, o otwieraniu i składaniu spadochronów, a także o tym, że łatwiej pokonać lęk wysokości, będąc cztery tysiące metrów nad ziemią, niż na wysokości pierwszego piętra.

– W Polsce jest pięć jednostek wojsk specjalnych. Jednostka AGAT ze Śląska, którą reprezentuję, zajmu-

je się wsparciem bojowym wszystkich pozostałych. Mamy najcięższy sprzęt, dlatego że my musimy siłą ognia wesprzeć pozostałych naszych kolegów – wyjaśnił w rozmowie z „Głosem Ludu” kpt. Mariusz Łapeta, rzecznik jednostki. Dodał, że AGAT uczestniczy m.in. w misjach zagranicznych. Żołnierze służący w gliwickiej jednostce, ze względu



Jednostka AGAT przyjechała do Karwiny z „ciężkim sprzętem”.

na charakter wykonywanych zadań, nie mogą być rozpoznawalni. Noszą ciemne okulary, podczas akcji maskują się, nie wolno publikować zdjęć ich odkrytych twarzy. Kpt. Łapeta jest wyjątkiem.

Uczniowie z dużym zainteresowaniem oglądali wojskowe pojazdy, broń i sprzęt. – Mogliśmy wziąć do

ręki ręczny granatnik RPG, który potrafi zniszczyć czołg. Wlażłem do pojazdu pancernego, mogłem wypróbować, jak podnosi się działą. To spotkanie jest bardzo interesujące, dowiedzieliśmy się wiele nowego – mówił Dawid Gmudzek, uczeń ósmej klasy karwińskiej szkoły.

DANUTA CHLUP

CO W TERENIE

CZ. CIESZYN – Zarząd MK PZKO Park Sikory zaprasza członków i sympatyków Koła do zwiedzania browaru w Cieszynie 23. 9. o godz. 10.00. Zbiórka przed kawiarnią „Avion” w Cz. Cieszynie o godz. 9.20. Koszt zwiedzania i degustacji 3 piw wynosi 35 zł na osobę. Spotkanie będzie trwało około 3 godzin. Prosimy o zgłaszanie się do wtorku 19. 9. pod nr. tel. +420 604 556 423. **KARWINA-FRYSZTAT** – MK PZKO zaprasza na sobotę 16. 9. o godz. 15.00 na Pożegnania lata. **PIOTROWICE K. KARWINY** – MK PZKO zaprasza na spotkanie Klubu Propozycji, które odbędzie się

we wtorek 19. 9. o godz. 17.00 w Kawiarni „Rotigel” w Piotrowicach pod nr. 177 (koło ronda). W programie Tadeusz Toman przedstawi wykład na temat Pierwszego Powstania Śląskiego w 1919 roku, Feliks Rudnik poinformuje o 1. Rajdzie Kolarskim Szlakiem Pierwszego Powstania Śląskiego. **PTTS „BESKID ŚLĄSKI”** – Zaprasza na wtorkowa wycieczkę W 62 w dniu 19. 9. Mosty koło Jabłonkowa – Łomna Dolna. Odjazd pociągu z Cz. Cieszyna o godz. 8.19. Bliższe informacje pod nr. 604 949 481. **UWAGA!** – Spotkanie pomaturalne – Zjazd odbędzie się 7. 10. w hotelu „Piast” w Cz. Cieszynie, w salce 108. Zbieramy się już od godziny 10.00, oficjalne zagajenie o godz. 12.00.

INFORMATOR

Zwracamy się do wszystkich żyjących absolwentów Polskiego Gimnazjum w Cz. Cieszynie oraz pedagogicznej uczelni, r. szkol. 1950/51. **UWAGA absolwenci jabłonkowskiej wydziałówki z roku 1951/1952!** – Spotykamy się jak zwykle w dzień św. Wacława 28. 9. u Kozery na Białej. Serdecznie zapraszają Wanda i Ewa. **STONAWA** – Klub Kobiet MK PZKO zaprasza na spotkanie w poniedziałek, 18. 9. br. o godzinie 16.00 w Domu PZKO (na parterze). W programie przygotowania do wystawy – fotografie, albumy, pamiątki. **BYSTRZYCA** – MK PZKO serdecznie zaprasza na uroczyste obchody jubileuszu PZKO pt. „Prze-

chadzka od Kiedys po Teraz, czyli 70 lat PZKO” w niedzielę, 24 września o godz. 15.00 w Parku PZKO w Bystrzycy. W programie m.in. prezentacja zdjęć i filmików dokumentujących bogate życie społeczne Polaków z Bystrzycy już od czasów międzywojennych, występy ZF „Bystrzyca”, „Trowniczek”, „Łączka” i kapeli „Bezmiana”. Poczęstunek zapewniony. **STONAWA** – Klub Kobiet przy MK PZKO zaprasza z wyprzedzeniem na wystawę pt. „Miesiąc z miesiącem rok z rokiem wiąże” z okazji 70-lecia MK PZKO i Klubu Kobiet w sobotę i niedzielę 30.9. i 1.10. br. do miejscowego Domu PZKO w godzinach 9 – 18.

MILIKÓW-PASIEKI – MK PZKO serdecznie zaprasza na Akademię z okazji 30. rocznicy otwarcia Domu PZKO i 70-lecia PZKO w sobotę 23. 9. 2017 r. o godz. 14.00. W programie: dzieci z milikowskiej szkoły, dzieci z koszarzyńskiej szkoły, „Melodia”. Konferansjer Tadeusz Filipczyk. **KLUB 99** – spotyka się w poniedziałek, 18. 9. 2017 w Domu Polskim im. Żwirki i Wigury w Cierlicku-Kościelcu o godz. 11.00. Odjazd autobusem z Trzyńca: 10.15 z dworca autob., z Cz. Cieszyna – 10.30 z dw. autob. **BŁĘDOWICE** – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają na spotkanie w środę, 20. 9. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

POP ART

224

Ile popcornu trzeba zjeść w kinie, żeby wytrzymać na najnowszym obrazie Jana Svěráka? Zapraszam do czesko-polskiego wydania Pop Artu.

FILMOWA RECENZJA

PO STRNIŠTI BOS

Lubię Jana Svěráka. Szanuję go za „Tmavomodrý svět”, za oryginalnie potraktowane wariacje na klasyczne bajki w filmie „Tři bratři”, no i w końcu za genialny film „Obecná škola”. Właśnie do tego ostatniego wspomnianego przeze mnie obrazu reżyser nawiązuje w swojej najnowszej kinowej propozycji „Po strništi bos”. Scenariusz z teczki Zdeňka Svěráka śledzi bohaterów filmu „Obecná škola” w czasach II wojny światowej, wyprzedza więc nieznacznie wydarzenia znane z kultowego pierwowzoru. Akcja rozpoczyna się w Pradze, ale ze stolicy ówczesnego Protektoratu Czech i Moraw szybko uciekamy na wieś i pozostajemy tu do samego końca. Pomimo mojego dużego rozczarowania twierdzą, że w polskich kinach najnowszy obraz Svěráka ponownie zrobi furorę, pokazuje bowiem typową czeską wioskę zgwałconą na potrzeby poetyckiego filmu. Kiczowatą, stylizowaną na stare filmy Jiřego Menzla i zafalszowaną niestety przez poetykę starzejącego się coraz bardziej Zdeňka Svěráka.

W tych ograniczonych kulisach aktorzy nie mogli dać z siebie wszystko. Jan Svěrák tak mocno zaufał swemu ojcu, że w efekcie nie wiadomo, czy to przyroda jest głównym bohaterem filmu, czy też świetni skądinąd młodzi aktorzy na czele z Aloisem Grecem. Nieporozumieniem są dla mnie nazwiska odtwórców głównych dorosłych ról. Ondřej Vetchý w roli ojca rodziny zmuszonej z powodów politycznych do przeprowadzki z Pragi na prowincję obsadzany jest ostatnio w prawie wszystkich czeskich filmach. Ze szkoda dla niego i samych filmów (fanki Vetchego pozostawiam bez komentarza). Tereza Voříšková zagrała w filmie młodszą wersję Libuši Šafránkové z filmu „Obecná škola”. Zagrała to jednak mocne słowo, raczej przecierpiała – dosłownie i w przenośni – dziwactwa swojego męża, teścia i szwagra. Z kolei Oldřich Kaiser, który zagrał w filmie najbardziej tajemniczą postać, może mówić o sobie w kategoriach inwentarza Jana Svěráka. Pojawił się m.in. w bajce „Tři bratři”, wojennym filmie „Tmavomodrý svět” i kukielkowym obrazie fantasy „Kuky se vrací”. Dla mnie największym nieporozumieniem jest jednak postać dziadka najmłodszego członka rodziny, zagrana przez Jana Trískę. W filmie „Obecná škola” Tríska wcielił się w kultowego Igora Hnidę, nauczyciela wiejskiej wydziałówki, którego tajemnicza przeszłość zostaje rozwikłana dopiero w finale. W najnowszym filmie Svěrák wydelegował Trískę do zupełnie innej roli – zgorzkniałego starego gamblera, który większość filmu przesiedzi z fajką, mruzcąc coś pod nosem.

Moralne dylematy dorosłych bohaterów szybko jednak schodzą na drugi plan. Chyba nie do końca takie właśnie były ambicje Svěráka, ale jego film uratowały dzieciaki walśające się po wiosce. To czystej krwi amatorskie aktorstwo, ale tak szczere, że aż ciarki przechodziły po plecach. Szkoda tylko, że w wielu scenach z udziałem młodych aktorów miałem wrażenie, że Svěrák cytuje Karla Poláčka i jego słynną powieść „Bylo nas pět”. „Po strništi bos” w swoim założeniu miał być filmem dla całej rodziny. Tego zabiegu, moim zdaniem, też nie udało się w stu procentach zrealizować. Zaraz na początku Svěrák serwuje bowiem widzom brutalną i zupełnie niepotrzebną scenę z udziałem gestapo i kundla, któremu jeden z gestapowców przytrzymuje głowę w drzwiach samochodu. A kiedy do



głosu dochodzi kąpiąca się nago w rzece Tereza Voříšková, od razu widzę konesera kobiecego piękna Zdeňka Svěráka, jak na planie filmowym tłumaczy swemu synowi, że bez nagiego tyłka Voříškovéj ten film byłby niekompletny. Niestety, również ze zgrabną pupą Voříškovéj najnowszy film Jana Svěráka charakteryzuje jedno zdanie: Szalu nie ma.

SZKLANA RECENZJA



KAPITÁN EXNER

Fani kryminałów w stylu Agathy Christie zacierają ręce z radości. Kapitán Exner to bowiem czeska wariacja klasycznego, brytyjskiego kryminału, w którym trup ściele się gęsto, ale organy ścigania pozostawia ten fakt w flegmatycznym nastroju prawie do samego końca.

Seriał wyprodukowany przez stację TV Prima nawiązuje do literackich pierwowzorów na pióra Václava Erbena. W czasach komuny Exner awansował nawet na ekrany filmowe i warto podkreślić, że takie obrazy, jak „Smrt talentovaného ševce” (1982), „Čas pracuje pro vraha” (1979) czy „Poklad byzantského kupce” (1966) do dziś uchodzą za przykład dobrego rzemiosła. Reżyserzy serialu, który od miesiąca rządzi weekendową ramówką TV Prima, byli świadomi dużej popularności, jaką Exner zagrany w przeszłości przez Jiřego Kodeta i Jiřego Valę zdobył i zachował do dziś. Vít Karas i Ivan Pokorný postawili w serialu na Michala Dlouhého, który wcielił się w kapitana Exnera Anno Domini 2017, a także na wielu innych znanych czeskich i słowackich aktorów. W zasadzie każdy, kto coś znaczy w rodzimym przemyśle filmowym, przewinął się przez plan serialowy. Osobiście z dużym zadowoleniem skwitowałem udział w serialu Petra Nárožného, dla mnie jednego z najlepszych aktorów komediowych w historii czeskiego filmu. Jego oryginalny styl nie zawsze w pełni doceniono, czasami otrzymywał role kompletnie niepasujące do jego warsztatu, ale w otwierającym serial odcinku „Osamělý mrtvý muž” rozgrywającym się w atrakcyjnym środowisku praskiego ogrodu zoologicznego, Nárožný

w roli wytrenowanego złodziejzaka wręcz brylował.

„Kapitán Exner” to rodzaj serialu, w którym potrafimy bez większych emocji wybaczyć zgrzyty w scenariuszu, nielogiczne zwroty akcji, a nawet sytuacje nie z tej galaktyki – jak choćby rozmowy policjantów znajdujących się w czynnej służbie... przy kieliszku koniaku. Zgodnie z oryginałem książkowym, również serialowy Exner reprezentuje typ faceta, o którego każda

ni od wielu innych czeskich seriali kryminalnych zachował dużą dozę dobrego humoru. W zatrzęsieniu takich chałtur, jak „Místo zločinu Plzeň” czy „Specialisté”, w których stróże prawa wychodzą na kompletnych idiotów, propozycja TV Prima traci nawet myszką. Ale to taki sympatyczny gryzoń.

PRZEZ LORNETKĘ

NOWY SKARB TVP?

O tym, że Kraków jest miastem magicznym, nie trzeba nikogo przekonywać. I właśnie w mieście wawelskiego smoka toczy się akcja nowego serialu w produkcji TVP. „Miasto skarbów” zadebiutowało w ramówce TVP w czwartek 14 września i jeśli wierzyć zapowiedziom twórców, szykuje się prawdziwy jesienny hit na miarę „Ekstradykcji” (w moim przekonaniu najlepszego serialu wyprodukowanego za pieniądze TVP). Kto nie zdążył przesledzić wydarzeń z pierwszego odcinka, spieszymy z krótką notatką od twórców. 13-odcinkowe „Miasto skarbów” to kryminalna opowieść o dwóch siostrach: Alicji (Aleksandra Popławska), genialnej historyczce sztuki, oraz Ewie (Magdalena Rózczyńska), zdolnej marszandce, która zajmuje się specyficznymi – i nie zawsze zgodnymi z prawem – zamówieniami dla bogatych kolekcjonerów sztuki. Alicja rzuca pracę ekspertki w Ministerstwie Kultury w Warszawie i wraca do rodzinnego Krakowa. Na miejscu podejmuje współpracę z wydziałem policji, który ściga przestępców zajmujących się kradzieżą dzieł sztuki. Tymczasem okazuje się, że jej siostra Ewa stoi po drugiej stronie barykady – jest z członkiem grupy przestępczej, która rabuje cenne skarby. Relacje siostr są skomplikowane także ze względu na bujną przeszłość. Wkrótce obie kobiety połączą jednak interesy”. Moim zdaniem zapowiada się niezłe. W płatnych zapowiedziach prasowych wprawdzie nawet największy gniot wygląda jak mistrzostwo świata, ale w przypadku tego serialu coś mi mówi, że jesteśmy świadkami „dobrej zmiany”. Po obejrzeniu pierwszego odcinka mówię zdecydowanie „tak”.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**



Zdjęcia: ARC

GŁOSIK

Sport i taniec najbardziej popularne

We wrześniu nie tylko wracacie do szkoły, ale także razem z rodzicami wybieracie zajęcia pozalekcyjne. Ich oferta jest bardzo szeroka, dlatego każde z was może rozwijać swoje zainteresowania – sportowe, artystyczne, kreatywne i inne. Najszerszy wachlarz kółek oferują domy dzieci i młodzieży, które znajdziemy w każdym mieście.



Fot. DDM Cz. Cieszyn

Kółko teatralne DDM Czeski Cieszyn na scenie Teatru Cieszyńskiego.

Dom Dzieci i Młodzieży w Czeskim Cieszynie rozpoczął przyjmowanie zgłoszeń już pod koniec wakacji. – 25 sierpnia uruchomiliśmy na naszej stronie internetowej zgłoszenia on-line. Rodzice mogli zaznaczyć się z naszą ofertą i od razu zgłosić dzieci – powiedziała nam wicedyrektor Zdenka Burda. Zgłoszenia nadal są przyjmowane, z wyjątkiem tych kółek, w których nie ma już wolnych miejsc. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się zajęcia dla najmłodszych – przedszkolaków. Nie ma już miejsc na kółku języka angielskiego maluchów, na kółku tanecznym „Smolici” oraz plastycznym „Pastelki”.

Wśród dzieci w wieku szkolnym największym zainteresowaniem cieszą się zajęcia sportowe (u chłopców) oraz taneczne (u dziewcząt). Prawdziwym hitem jest obecnie „Le Parkour” – system ćwiczeń zawierających elementy gimnastyczne i akrobatyczne. – Nowością wśród kółek tanecznych jest taniec sceniczny, za pomocą którego przedstawiamy jakąś historię. Udało nam się znaleźć lektorkę, więc wracamy do niego po kilku latach przerwy – zwróciła uwagę pani Zdenka.

DDM oferuje także kółka języka angielskiego, francuskiego i hiszpańskiego – zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Są nawet kółka kulinar-

ne – „Kuchmistrz” oraz „Cukiernia u Niki”.

W przyszłym tygodniu odbędą się zebrania informacyjne dla zgłoszonych dzieci i ich rodziców. Mogą przyjść także ci, którzy nie oddali jeszcze zgłoszeń, a chcą się dowiedzieć czegoś więcej nt. kółek. Regularne zajęcia rozpoczną się 25 września.

Kółka trwają przez cały rok szkolny, prócz tego DDM oferuje także krótsze, kilkumiesięczne kursy. Należą do nich ćwiczenia akrobatyczne na wstęgach, kurs ceramiczny oraz kurs podstaw jeździectwa.

(dc)

WYBIERZ ZAJĘCIA DLA SIEBIE

Nie tylko w Czeskim Cieszynie, ale też w innych miejscowościach znajdziemy bogatą ofertę zajęć prowadzonych przez miejskie bądź wojewódzkie domy dzieci i młodzieży i ośrodki wolnego czasu. Oto niektóre propozycje:

DDM W BYSTRZYCY

Kółko hodowlane, gry na gitarze, młody strażak, zręczne ręce, ceramika, unihokej, tańce brzuszne, mażoretki

DDM W JABŁONKOWIE

Zapasy grecko-rzymskie, gimnastyka artystyczna ze wstęgami, granie i śpiewanie z językiem rosyjskim, kółko wędkarskie, myśliwskie, pszczelarskie

DDM W TRZYŃCU

Zumba dla dzieci, kółko teatralne, kółko modelowania i druku 3D, młody elektronik, ringo, kółko szachowe

OŚRODEK WOLNEGO CZASU

»JUVENTUS« W KARWINIE

Hodowla zwierząt w terrariach, klub gier planszowych, strzelanie z łuku, młody kynolog, gimnastyka estetyczna

OŚRODEK WOLNEGO CZASU »ASTERIX« W HAWIERZOWIE

Modelarstwo z drewna, modelarstwo lotnicze i kolejowe, tworzenie gier komputerowych, podstawy samoobrony, tańce nowoczesne

(dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

DWA DNI NA TRÓJSTYKU



Fot. MAGDALENA CMIEL

Nowy rok szkolny można rozpocząć na wiele sposobów. My, członkowie Macierzy Szkolnej w Gródku, postanowiliśmy wyjechać wspólnie z naszymi dziećmi w góry. Celem naszego dwudniowego wyjazdu integracyjnego była Herczawa, gdzie zatroszczył się o nas wójt gminy, Peter Staňo. Część uczestników dotarła na Herczawę samochodami, niektórzy postanowili przyjść na piechotę z Bukowca. Wiał silny wiatr, jednak aura była dla nas łaskawa. Po smacznym obiedzie w miejscowym Domu Kultury wyruszyliśmy na przepiękny szlak wiodący z centrum Herczawy przez Jaworzynkę na Trójstyk. Dla części osób było to odkrycie nowego, uroczego miejsca w naszym regionie. I trudno się dziwić, widoki na góry i wioski rozciągające się na pograniczu trzech państw były przepiękne. Szczególnym doświadczeniem, przede wszystkim dla starszych dzieci, była możliwość odwiedzenia w ciągu kilku minut aż trzech państw. Niektóre dzieci chwaliły się, że były dziś kilkakrotnie na Słowacji i w Polsce. Niedaleko magicznego miejsca, jakim jest Trójstyk, czekała na dzieci niespodzianka. Dzieci miały okazję pojeździć na kucykach i obejrzeć ich tresurę. Kolejnym punktem na trasie do centrum gminy była nowo otwarta palarnia kawy, gdzie dorośli napili się smacznej kawy, a dzieci mlecznych napojów lub kofoli. Do centrum gminy wróciliśmy głodni, toteż przygotowaliśmy kiełbaski z grilla. Nasza wspólna zabawa odbywała się przy miejscowej szkole, gdzie znajduje się nowe boisko. Kiedy wybiła godzina osma i zrobiło się ciemno, każde dziecko otrzymało w prezencie latarkę czołową, by zaliczyć szlak dla odważnych dzieci. W kilkuosobowych grupkach w towarzystwie dorosłego dzieci pokonały trasę ze szkoły do grotty z figurą Najświętszej Marii Panny. Po drodze czekało na nich wiele strasznych dźwięków i przeszkód. Dzieci były podekscytowane, spacer po ciemnym lesie był dla nich niezapomnianym przeżyciem. Nagrodą za odwagę były dla nich sztuczne ognie, które zakończyły sobotni program. Ostatnią atrakcją dla dzieci było spanie w śpiworach w miejscowym Domu Kultury. W niedzielę rozjechaliśmy się do domów zadowoleni ze wspólnie spędzonych chwil. Wyjazd został zrealizowany dzięki wsparciu finansowemu Gminy Gródek, za co serdecznie dziękujemy.

Członkowie Macierzy Szkolnej w Gródku

KONKURS ZE SŁONIKIEM

W a k a c y j n y konkurs plastyczny dobiegł końca. Spośród rysunków, które w ostatnim etapie dotarły do Redakcji, postanowiliśmy nagrodzić pracę Natalii Wróblewskiej z Poznania. Siedmiolatka przysłała nam obrazek z wycieczki do ZOO we Wrocławiu. Natalia otrzymuje ostatnią, piątą płytę DVD ze słuchowiskiem „Tajna misja Bombika”. (dc)



RYS. NATALIA WRÓBLEWSKA





Sandomierz jest jednym z najstarszych polskich miast. Zachwyca architekturą na każdym kroku.

NA WIŚLANYM SZLAKU – TYM RAZEM ODWIEDZILIŚMY SANDOMIERZ

Sandomierz... Jak to łatwo powiedzieć... W wiekowym mieście leżącym w województwie świętokrzyskim można się zakochać od pierwszego wejrzenia. Chcąc jednak pokochać je na dobre, trzeba się trochę rozejrzeć po okolicy. Nasze uczucie będzie dojrzewało, jak wino produkowane z miejscowych winogron. To właśnie tutaj znajduje się bowiem najstarsza polska winnica. Zapraszam na wycieczkę po kolejnym polskim mieście położonym nad Wisłą.

Życzliwość – to słowo klucz. Cała tajemnica Sandomierza opiera się na radosnym podejściu mieszkańców do turystów. Kiedy pojawia się na miejscu w piątek tuż po wybijeniu południa, prosto z Krynicy-Zdroju, nie mam pojęcia, że spędzę tu prawie osiem godzin. A przecież przede mną jeszcze kilka godzin drogi powrotnej na Śląsk Cieszyński. Wra-

cam do domu grubo po północy, nadowany emocjami.

WIELE DAJE, ALE TEŻ I ZABIERA...

Kiedy zagaduję o siedzibę władz miejskich, napotkany mieszkaniec odpowiada pytaniem:

– Chodzi panu o ratusz czy Urząd Miejski? Bo ten pierwszy jest na

rynku, a magistrat znajduje się nieco niżej. Musi pan iść tam – wskazuje ręką w kierunku południa. Choć to prawdopodobnie pierwsza w historii wizyta dziennikarza „Głosu Ludu” w sandomierskim magistracie, burmistrz Marek Bronkowski w ogóle nie okazuje zdziwienia. Pyta o samą gazetę, Polaków mieszkających nad Olzą, by po chwili stanąć w krzyżowym ogniu pytań.

– Od początku dzieje Sandomierza wiążą się z Wisłą. Miasto zawsze leżało nad rzeką, czasem się od niej oddalało, czasami leżało bliżej, niemniej te związki są bardzo silne. Ostatnio z sąsiednimi gminami zaczęliśmy realizować projekt, który ma na celu zagospodarować Wisłę i jej brzegi. W trakcie realizacji jest także zagospodarowywanie bulwarów. Chodzi o stworzenie plaży, miejsca na grilla, jakiegoś portu. Chcemy, żeby mieszkańcy oraz turyści przyjeżdżający do nas mogli się poopalać, popływać, powędkować – mówi na wstępie wódz Sandomierza.

Wisła wiele daje, ale czasami też zabiera. Dobytek, złudzenia, a nawet życie. W maju 2010 roku najdłuższa polska rzeka osiągnęła rekordowy poziom, na całym odcinku został przekroczony stan alarmowy. Tysiącletnia woda, jak do dziś można usłyszeć od miejscowych, przelała się przez wały, prawobrzeżna część miasta została zalana – 830 budynków, 2500 osób straciło dach nad głową, a pięć osób straciło życie. W artykule „Powódź 2010. Powtórzył się dramatyczny scenariusz sprzed dwóch tygodni”, który ukazał się w „Gazecie Współczesnej” 6 czerwca 2010 roku, można było przeczytać między innymi: „Wczoraj późnym wieczorem Wisła przerwała



Na rowerze po mieście jeździ nie tylko ojciec Mateusz.

tymczasowy wał w Koćmierzowie i zalała cały prawobrzeżny Sandomierz. Ratownicy wciąż walczą o utrzymanie wału przy Hucie Szkła. Mimo to ludzie nie opuszczają domów. Strażacy dowożą im żywność amfibiami. Fala Wisły wdarła się do prawobrzeżnego Sandomierza około godziny 22.00. Przez około 50-metrową wyrwę w tymczasowej opasce przeciwpowodziowej w Koćmierzowie do miasta zaczęły się wlewać bardzo silnym nurtem olbrzymie masy wody. Rozpoczęła się ewakuacja, a w mieście zawyły syreny. W ciągu pół godziny po przerwaniu opaski poziom Wisły w Sandomierzu opadł o 30 centymetrów! Około 4.00 do Sandomierza po raz drugi w ciągu ostatnich 24 godzin przyleciał premier Donald Tusk. Po raz kolejny odwiedził odcinek wału w Koćmierzowie i przy Hucie Szkła. Zadeklarował też, że rząd zrobi wszystko, by mak-

symalnie pomóc powodzią. Ogłoszono również ewakuację dla przedmieścia Tarnobrzega od strony Sandomierza. W tej chwili trwa gorączkowa walka o Huty Szkła i hutnicze osiedle mieszkaniowe przy ulicy Baczyńskiego. Sporo osób, szczególnie z dolnych pięter wzięło najpotrzebniejsze rzeczy i na dzisiejszą noc opuściło mieszkania. Tymczasem mieszkańcy tego osiedla znowu wzięli się do pracy. Kobiety, młodzież, mężczyźni sypią piach do worków i budują umocnienia”. Po najgorszej w historii „wielkiej wodzie” w mieście, jak przekonuje burmistrz, sporo się zmieniło.

– Urząd Marszałkowski w Kielcach zareagował bardzo szybko, realizując cały program podniesienia wałów przeciwpowodziowych. W tym roku rozpocznie się ostatni etap prac. Już teraz mogą zapewnić, że Sandomierz jest bezpieczny – stwierdza Marek Bronkowski.



Burmistrz Marek Bronkowski czuwa nad miastem...



Smak tradycji. „W Starej Piekarni” można skosztować m.in. wybornych lasowiackich zlepieńców.

ŚLADAMI DUCHOWNEGO NA ROWERZE...

Sandomierz bywa nazywany „miastem ojca Mateusza”. W jednej z malowniczych kamienic na rynku odtworzono pięć obiektów z serialu – komendę policji, areszt, kuchnię na plebanii, pałac biskupa oraz wnętrze kościoła. Dodatkową atrakcją są naturalnej wielkości figury woskowe czterech głównych bohaterów serialu: ojca Mateusza (Artur Żmijewski), jego gosposi (Kinga Preis), inspektora Oresta Możejki (Piotr Polk) oraz starszego aspiranta Mieczysława Nocula (Michał Piela). Podczas oficjalnego otwarcia Żmijewski powiedział, że „jest tutaj duch naszego serialu”, a Kinga Preis niemal przestraszyła się samej siebie, krzyżując „jak żywa”. Jeden ze spotkań na rynku mieszkańców śmieje się, że serial na tyle wrósł w miasto, że pojawił się zabawny mem. Grafika przedstawia ojca Mateusza pochylającego się nad kolejną ofiarą w Sandomierzu. Podpis sprowadza się do stwierdzenia, że czas zakończyć serial, bo już wszyscy zostali w tym mieście uśmierceni. Jakkolwiek nie brzmi to poważnie, to Zygmunt Miłoszewski akcją swojej głośnej powieści „Ziarno prawdy” z prokuratorem Szackim także umieścił w Sandomierzu. Na jej podstawie powstał głośny film o tym samym tytule, wyreżyserowany przez Borysa Lankosza.

Nowością jest otwarty pod koniec kwietnia tego roku „Świat ojca Mateusza”. W jednej z malowniczych kamienic na rynku odtworzono pięć obiektów z serialu – komendę policji, areszt, kuchnię na plebanii, pałac biskupa oraz wnętrze kościoła. Dodatkową atrakcją są naturalnej wielkości figury woskowe czterech głównych bohaterów serialu: ojca Mateusza (Artur Żmijewski), jego gosposi (Kinga Preis), inspektora Oresta Możejki (Piotr Polk) oraz starszego aspiranta Mieczysława Nocula (Michał Piela). Podczas oficjalnego otwarcia Żmijewski powiedział, że „jest tutaj duch naszego serialu”, a Kinga Preis niemal przestraszyła się samej siebie, krzyżując „jak żywa”. Jeden ze spotkań na rynku mieszkańców śmieje się, że serial na tyle wrósł w miasto, że pojawił się zabawny mem. Grafika przedstawia ojca Mateusza pochylającego się nad kolejną ofiarą w Sandomierzu. Podpis sprowadza się do stwierdzenia, że czas zakończyć serial, bo już wszyscy zostali w tym mieście uśmierceni. Jakkolwiek nie brzmi to poważnie, to Zygmunt Miłoszewski akcją swojej głośnej powieści „Ziarno prawdy” z prokuratorem Szackim także umieścił w Sandomierzu. Na jej podstawie powstał głośny film o tym samym tytule, wyreżyserowany przez Borysa Lankosza.

DŁUGIE DZIEJE...

Zamieszkały przez blisko 25 tysięcy mieszkańców Sandomierz jest jednym z najstarszych polskich miast. Ślady pierwszej obecności człowieka na tym terenie pochodzą z młodszej epoki kamiennej – neolitu (5200 p. n. e. – 1700 p. n. e.).

W 1585 roku Sandomierz pojawia się na kartach „Opisania Polski” Stanisława Sanickiego. Autor tak pisał o nim: „Miejscowość ta jest nadzwyczajnie piękna i przyjemna. Są tam uprawiane winnice. Wszędzie rozciągają się sady. Tak, iż sądziłbyś, że zewsząd lasy otaczają miasto. Znajduje się tam wielka ilość najwyborniejszych owoców. Dlatego też Kazimierz Wielki i inni królowie przybywali do Sandomierza, aby zażyć powietrza i uciechy. Powaby miejsca zwiększa ogląda obywateli”. Na „Opisanie Polski” natrafiam w Podziemnej Trasie Turystycznej. Jak sama nazwa wskazuje, wiedzie pod miastem, a długość chodników wynosi około 470 metrów. Po trasie, ale i całym mieście oprowadza mnie Elżbieta Ukrainka, przewodnik PTTK po Sandomierzu i ziemi świętokrzyskiej.

– Ta trasa turystyczna to są tak naprawdę magazyny, piwnice kupieckie, które powstały już z końcem XIII wieku. Stało się to tuż po tym,

jak książę krakowski, Leszek Czarny, dokonuje na wzgórzu miejskim drugiej lokacji Sandomierza w 1286 roku już na prawie magdeburskim. Spichlerze nie zdawały egzaminu, bo mogły być budowane tylko pod wzgórzami, wzdłuż Wisły, która często wzbierała i niszczyła towar. Kupcy zaczęli kopać na różnych poziomach. Niektóre piwnice, pod pałacem biskupim, są położone aż 25 metrów pod ziemią – opowiada pani przewodnik.

Piwnice świetnie funkcjonowały do XVII wieku. Po najeździe szwedzkim, który miał miejsce 20 marca 1656 roku, miasto upadło. W takim stanie przetrwało praktycznie do XX wieku. Piwnicami zaczęto się interesować na powrót dopiero w latach 60. poprzedniego stulecia.

– Rozpoczęła się akcja ratowania Sandomierza. Nikt praktycznie nie wiedział, jak do tego podejść. Najlepszy ówczesny profesor geologii, Feliks Zalewski, zajął się tym tematem. Powołał do życia zespół naukowy przy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i opracował system zabezpieczenia tych piwnic, a tak naprawdę, jak do nich dotrzeć, bo przecież nie było żadnej dokumentacji. W 1964 roku przyjechali tutaj górnicy z Bytomia, początkowo 40 osób, docelowo 100, którzy rozpoczęli ratowanie pomieszczeń – kontynuuję opowieść moja przewodnik.

W pewnym momencie pojawił się pomysł, żeby piwnice udostępnić dla zwiedzających. Rzucili go górnicy, którzy posłużyli się przykładem Kłodzka na Dolnym Śląsku. Stało się to faktem 10 grudnia 1977 roku.

przewodnik bardziej zwraca uwagę na osobę Jana Pawła II, po pojawieniu się którego, jak przekonuje, miasto ruszyło z kopyta.

Nie da się ukryć, że o sile Sandomierza stanowią zabytki, w tym wiele o charakterze sakralnym. Elżbieta Ukrainka pokazuje mi między innymi dominikański kościół pw. św. Jakuba. Zwraca uwagę na freski, których powstanie datuje się na XV wiek. – Najważniejszy jest duży fresk Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny. Skąd zaśnięcie? To jest prawosławie, a więc zaśnięcie jest narodzeniem matki do nieba. Bardzo ładnie współgra on z obrazem Narodzenia Najświętszej Marii Panny – podkreśla pani Elżbieta.

SMAK TRADYCJI...

Kiedy pojawia się na rynku, od razu mój wzrok przykuwa stoisko gastronomiczne, na którym można kupić... proziaki. Nazwa wydaje się tak egzotyczna i zagadkowa zarazem, że nie mogę przejść obojętnie, tym bardziej że w powietrzu unosi się kuszący zapach.

– Proziaki to galicyjskie placuszki z mąki pszenno-żytniej, kefiru bądź kwaśnego mleka, sody oczyszczonej i jajka, wypiekane na blachach bez dodatku tłuszczu. Serwujemy je z różnymi dodatkami, na przykład z bitą śmietaną, choć same są w sobie lekko słodkie, daje się wyczuć nutę wanilii; w smaku przypominają trochę racuchy. Tradycja liczy 150 lat i wywodzi się z Podkarpacia – uchyla rąbka tajemnicy Weronika Pawlik.

– To dopiero mój pierwszy proziak w tym sezonie. W wersji z twarogiem smakuje wybornie – uśmiecha



Moim przewodnikiem po mieście była Elżbieta Ukrainka.

KTO RUSZYŁ SANDOMIERZ: PAPIEŻ CZY FILMOWY KSIĄDZ?

Burmistrz Marek Bronkowski nie przecenia roli ojca Mateusza w promowaniu starego grodu. Na pewno duchowny szalejący na rowerze przyczynił się do rozślawienia miasta, ale wskazuje jedną bardzo ważną datę – 12 czerwca 1999 roku. Tego dnia Sandomierz odwiedził polski papież, Jan Paweł II. Miasto odpowiednio się do tego momentu przygotowało, a tuż po wizycie rozpoczął się ruch pielgrzymkowy. – Sandomierz był zawsze modny, a pojawienie się ojca Mateusza było taką przysłowiową wisienką na torcie – przekonuje wódcę. Na dowód przytacza cyfry. Przed pojawieniem się ojca Mateusza w jednym z najstarszych polskich miast łózek dla turystów w hotelach, pensjonatach i innych obiektach było 216, w tej chwili jest ich 1260. Także moja

się Kamil Kasiński z Sandomierza, który studiuje w Lublinie i korzysta z ostatnich wolnych chwil w mieście.

Warto także zaglądnąć do lokalu „W Starej Piekarni”, który przycupnął w bezpośrednim sąsiedztwie rynku. Na miejscu można kupić rewelacyjny chleb, ale także skosztować lasowiackich zlepieńców, pierogów z farszem, wypiekanych w piecu dobrze widocznym z sali jadalnej. Sympatyczni właściciele chętnie opowiedzą o swojej pasji, zaproszą do degustacji chrupiącego chleba ze smalcem i kiszonym ogórkiem. Po kilku minutach słowa „gościnność” i „życzliwość” będziemy odmienniali przez wszystkie przypadki. Tak jak w każdym innym miejscu tego uroczego miasteczka nad Wisłą.

Tekst i zdjęcia:
TOMASZ WOLFF

Za dwa tygodnie wrócimy jeszcze do Sandomierza, by napisać o produkowanych tam winach.



W stare miasto, co nie powinno nikogo dziwić, wpisane są gołębie.

Połączy nas piłka

Dokończenie ze str. 1

To oczywiste i niestety skuteczne. Ilekroć już redaktorzy wracając z sutego obiadu, zastanawiali się, z kim przyjdzie im się zmierzyć. Rozważali przeróżne transfery i scenariusze, z ciarkami na plecach liczyli swoich zawodników, z niepokojem zadawali retoryczne pytania: „Czy jesteście dość mocni, by dać popalić aktorom?”. Jakże jednak można racjonalnie odpowiedzieć na to pytanie, skoro nie tylko nie zna się nazwisk drużyny przeciwników, ale i ich możliwości. Redaktorom „Głosu Ludu” pozostały więc domysły i ogólne stwierdzenia typu: „Aktorzy są sprawni fizycznie”, „Weź tak biegnij po scenie dwie godziny parę razy w tygodniu, to zobaczysz, jaką będziesz miał kondycję”, „W tym zespole jest sporo młodych aktorów”. Ale błąd strach padł na dziennikarzy dopiero wtedy, gdy szef Sceny Polskiej Bogdan Kokotek przerwał taktyczne milczenie telefonem, że rozważa transfer zawodników ze Sceny Czeskiej. A tam – wiadomo – prawie wszyscy świeżo po Konserwatorium Artystycznym...

Trudno, jak będzie, tak będzie, ale trzeba ten mecz zagrać. Informacja, która na pewno przerazi teraz aktorów, zaś kibiców jeszcze mocniej zachęci do przyścia na ten mecz, jest taka, że dziennikarze już ostro wzięli się za siebie. Broń Boże, nie będziemy zdradzać szczegółów treningów kondycyjnych zawodników „Głosu Ludu”, należy jednak z satysfakcją obwieścić, że takowe mają miejsce. Niektóre odbywają się nawet na najwyższych szczytach górskich Europy... A niech teraz aktorzy główkują, na czym te ćwiczenia polegają i jaką taktykę dziennikarze obrali. Co odważniejsi i pewniejsi siebie piłkarze drużyny dziennikarskiej od jakiegoś czasu chwalać się swoimi osiągnięciami kondycyjnymi na Facebooku, a nawet – ha! – zamieszczają motywujące zdjęcia swoich wytrenowanych ciał.

Podeksytowana część damska redakcji szykuje już pompony i przygotowuje się do entuzjastycznego kibicowania. Pytanie jednak, której drużynie kibicować? Wszak

nie jest to takie oczywiste. Pisząca te słowa ma trudny orzech do zgryzienia, gdyż nie jest tajemnicą, że zawodowo współpracuje i przyjaźni się z jednym i drugim zespołem. Z drugiej strony remis nie jest tak efektywny, zatem najlepiej byłoby, gdyby ktoś wygrał. Obstawianie wyników pozostawmy jednak zakładom bukmacherskim i stwierdźmy na koniec po prostu, używając słów Kazimierza Górskiego, że „czasami się wygrywa, czasami się przegrywa, a czasami remisuje” i dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Życzę więc obu drużynom emocjonującej rozgrywki, kibicom satysfakcjonującego widowiska sportowego i na koniec kolejny truizm klasyka futbolu – ale jaki! – „wygra ten, kto zdobędzie więcej punktów”.

Mecz piłkarski dziennikarzy „Głosu Ludu” kontra aktorzy Sceny Polskiej odbędzie się 28 września o godz. 16.00 na boisku przy ul. Frydeckiej w Czeskim Cieszynie. Wstęp wolny.

(mbs)

Z NOTATEK KAPITANA

Dla spragnionych informacji naszych rywali ze Sceny Polskiej spieszymy z wylicznymi piłkarzami, którzy znaleźli się na celowniku kadry „Głosu Ludu”. Oczywiście wszyscy piłkarze musieli spełnić podstawowy warunek, czyli przynajmniej raz w życiu znaleźć się na łamach naszej gazety.

Na pierwszy ogień wykonaliśmy gorący telefon z propozycją gry dla Roberta Lewandowskiego. Napastnik reprezentacji Polski widocznie udzielał właśnie wywiadu dla „Der Spiegel”, bo „abonent był chwilowo niedostępny”. Spodziewaliśmy się, że oddzwoni, jak tylko zerkanie na ekran swojej komórki. Nie oddzwonił. Zaprzyjaźnieni z „GL” niemieccy dziennikarze zdradzili nam jednak, że „Lewy” nie lubi roli zmiennika, a więc z dużym prawdopodobieństwem i tak doczekalibyśmy się odmownej reakcji z jego strony. Mówi się trudno. Kolejnym napastowanym przez nas telefonicznie zawodnikiem był Milan Baroš. Lider Banika Ostrava regularnie czyta „GL”, mniej regularnie (z powodu kontuzji) trafia jednak na nasze łamy. W przeszłości grał w jednej drużynie z bramkarzem reprezentacji Polski, Jerzym Dudkiem, a więc na boisku nie

miałby większych problemów natury językowej. Podobnie jednak jak w przypadku Lewandowskiego w powietrzu unosiła się bariera, której nie udało się pokonać: strach, że z ławki rezerwowych nie spełni pokładanych w nim nadziei. Na stoperze z dużym prawdopodobieństwem zagra redaktor naczelny Tomasz Wolff. Wcześniej rozważaliśmy wariant gry z obrońcą AS Monako, Kamilem Glikiem, ale ponad dwa metry wzrostu naczelnego przesądziły sprawę. Przykra sprawa miała związek z telefonem do bramkarza Juventusu Turyn, Wojciecha Szczęsnego. Nawet za dziesiątym podejściem Wojtek nie podniósł słuchawki. A propozycja z naszej strony była nie do odrzucenia: szansa na czyste konto, o którym w barwach „Starej Damy” może tylko pomarzyć. W bramce stanie więc Witold Koźdoń. Co ciekawe, sam zadzwonił do sekretariatu naszej redakcji Lionel Messi, który od zawsze marzył o karierze aktorskiej, o czym zresztą od lat przekonuje w barwach Barcelony. W jakim kierunku potoczyły się rozmowy z filigranowym Argentyńczykiem i czy Messi w końcu zagra w „meczu stulecia”, przekonacie się drodzy czytelnicy 28 września. (jb)

Podziękowania w Konsulacie



FOT. BARBARA KURZEJA

W ubiegłą środę w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie delegacja sekcji sportowej PTTS „Beskid Śląski” na czele z Henrykiem Cieślarem i Anną Franek podziękowała konsulowi Januszowi Biłskiemu za przychylność i opiekę podczas 17. Letnich Światowych Igrzysk Polonijnych w Toruniu. Przypomnijmy, reprezentacja Polaków w RC zwyciężyła w igrzyskach w klasyfikacji medalowej. Janusz Biłski wyraził szczerze podziękowania za wzorową reprezentację Zaozla w Toruniu. (jb)

Štepanovský: Może być brzydtko, ale zwycięsko

Najwyższa pora, żeby odrobić straty do zespołów w środkowych rejonach tabeli. Z takim hasłem przystąpił do dzisiejszego meczu 7. kolejki HET Ligi piłkarze MFK Karwina. Na Miejskim Stadionie w Raju zaprezentuje się aktualnie trzeci klub pierwszoligowej tabeli, Sigma Ołomuniec. Hanacy po awansie z drugiej ligi od pierwszych kolejek nowego sezonu utrzymują się na medalowych pozycjach HET Ligi. – Znamy mocne strony Sigmy. Czują się pewni siebie, bo do tej pory zdobyli już jedenaście punktów. My zaledwie cztery – stwierdził pomocnik MFK Karwina, Peter Štepanovský. Słowacki piłkarz zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji. Kolejna, piąta porażka w sezonie, mogłaby przegwoździć drużynę na samym dnie tabeli, gdzie do wczoraj znajdowała się Zbrojowka Brno.

– Najgorsze jest to, że gramy w miarę dobrze, dochodzimy do pozycji strzeleckich, ale nie potrafimy postawić kropki nad „i”. Tak było

choćby w przegranym meczu z Libercem albo zremisowanym spotkaniu z Mladą Bolesławią – zaznaczył Štepanovský. – Nie miałbym więc nic przeciwko temu, żeby w sobotę zagrać brzydki futbol, ale sięgnąć przed własną publicznością po komplet punktów – zadeklarował Štepanovský. Kibice nie mieliby zaś nic przeciwko temu, gdyby to właśnie sympatyczny słowacki piłkarz strzelił decydującego gola w derbach. Chociażby w takim stylu, jak w meczu 4. rundy eliminacji Ligi Europy w sezonie 2011/2012 w barwach Slovana Bratysława, kiedy to Štepanovský pięknym uderzeniem z dystansu zatrzymał gwiazdny zespół AS Roma z kapitanem Francesco Tottim na czele.

Początek derbów Karwiny z Sigmą Ołomuniec o godz. 17.00. W Karwinie spodziewane są tłumy fanów ołomunieckiego klubu, warto więc przyjąć na stadion z wyprzedzeniem.

(jb)

REKLAMA

Firma FAKRO CZECH s.r.o.
poszukuje odpowiedzialnej i ambitnej osoby na stanowisko:
REFERENT d/s MARKETINGU

Miejsce pracy: Czeski Cieszyń

Zakres obowiązków:

- wdrażanie strategii marketingowej firmy
- przygotowanie promocji
- komunikacja z mediami
- przygotowanie tekstów reklamowych

Wymagania:

- wykształcenie średnie lub wyższe (najlepiej studia marketingowe lub kierunek ekonomiczny)
- znajomość języka czeskiego (gramatyka, stylistyka) w stopniu zaawansowanym (warunek)
- znajomość języka polskiego w słowie i piśmie (warunek)
- umiejętność współpracy w kolektywie
- odpowiedzialność w działaniu
- dobra znajomość obsługi komputera oraz programów: Word, Excel (warunek)

Oferujemy:

- ciekawą pracę w młodym kolektywie w szybko rozwijającej się stabilnej firmie
- możliwość przeszkolenia
- odpowiednie wynagrodzenie

Zastrzegamy sobie możliwość kontaktu tylko z wybranymi osobami.

Oferty z życiorysem zawodowym prosimy przysyłać na adres:

m.studnicka@fakro.cz z dopiskiem w tytule CZ/09.2017

W ofercie prosimy o zamieszczenie klauzuli o ochronie danych osobowych.

OGRODZENIA ZS BIKOPIA
PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-215

CATERING ZARELKO

Zorganizuj wesele swoich marzeń
z profesjonalnym cateringiem

+48 660 357 077
www.cateringcieszyn.pl

GL-562

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«

BEATA SCHÖNWALD

doradca ds. reklamy Tel.

775 700 896



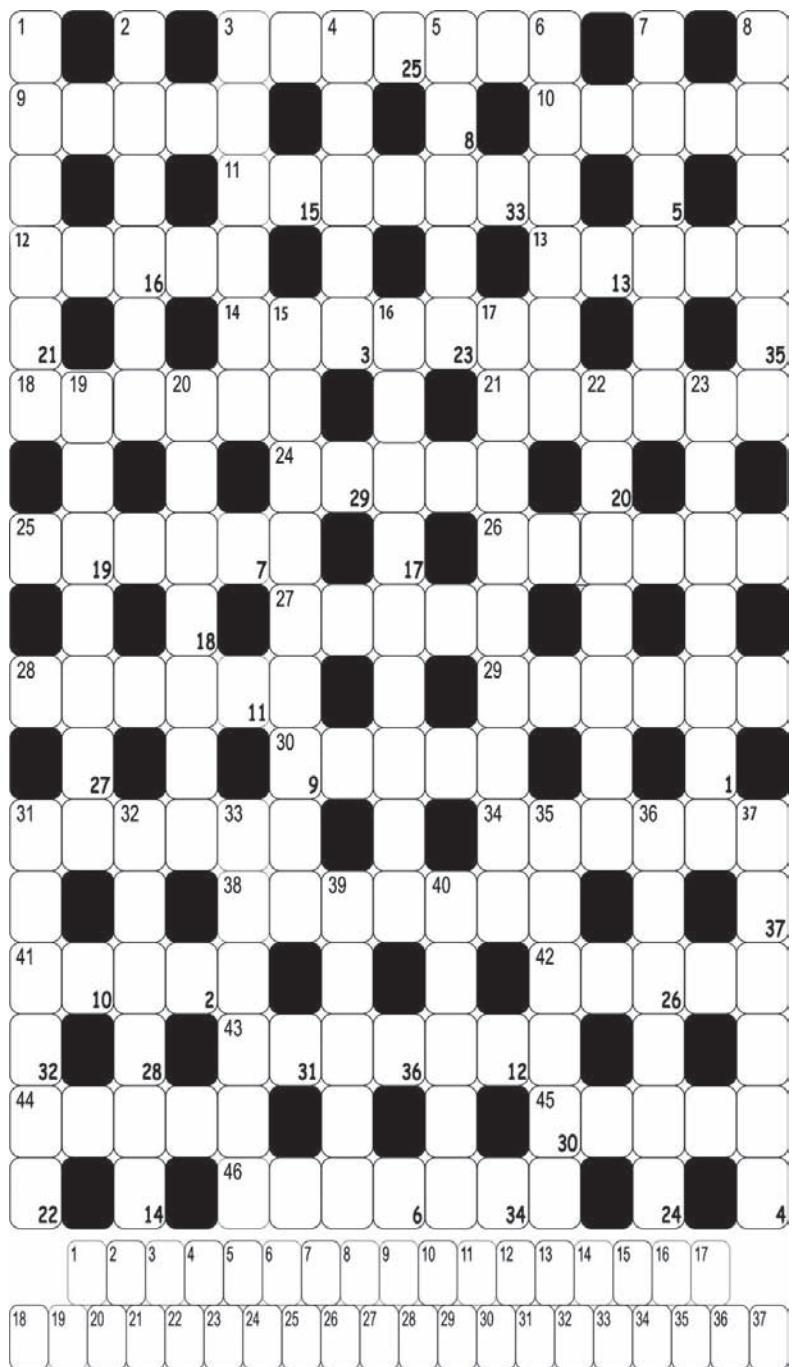
GL-540

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. dawny chirurg wojskowy 9. żołądz w kartach 10. miejska droga 11. nie martwi się o letnie ubranie 12. cyrkulacja 13. robocza część kopy 14. miasto na Madagaskarze 18. luźne ubranie wierzchnie 21. znawca ludzkiego ciała 24. szczegół 25. wełna z kóz angorskich 26. uczy obcych języków 27. czasem bywa w proszku 28. krakowski lotnisko 29. wojskowe polecenie 30. krótko żyjący owad 31. smak po jedzeniu 34. na głowie Tatarzyna 38. koziołek 41. w Jugosławii polityką się parał 42. z Filonem do pary 43. twarz 44. Atlantyk 45. strawa 46. samobieżny pocisk podwodny.

PIONOWO: 1. blaszka trzciniowa w klawecie 2. płaskorzeźba 3. plwocina 4. chodzi w liberii 5. znany czeski reżyser 6. bohater poematu Puszkina 7. zapalenie błon śluzowych 8. ogólne wyniszczenie organizmu 15. listopadowa zabawa z wróżbami 16. krok na pojedynczej drodze 17. znajdziesz we Włoszech 19. tropikalny owoc 20. nie komizm 22. warowna rezydencja w Hiszpanii 23. wygodna leżanka 31. roślina o pierzastych liściach 32. twarda sierść dzika 33. zniewaga 35. z rodziny karpiniowatych 36. głęboka zmarszczka 37. miasto w stóp Wezuwiusza 39. barwa 40. kablów lub telewizyjne.

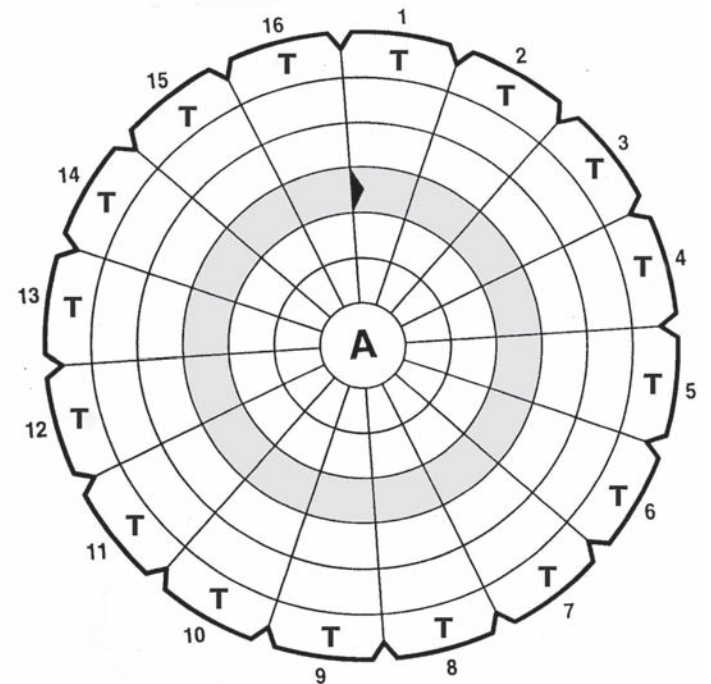
ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Powiedzenie żydowskie) Opr. JO



LOGOGRYF KOŁOWY

1. Telfairia pedata, gatunek rośliny drzewiastej z rodziny dyniowatych
2. barwa głosu
3. elektryczna nad torami
4. rodzaj słodkowodnych ryb z rodziny pielęgnicowatych
5. w niej brzmi chrząszcz
6. imię żeńskie pochodzenia rzymskiego; odpowiednik męskiego imienia Tacjan
7. mała tabela
8. wyrób z krosna
9. typ obrabiarki
10. licha rzecz
11. starożytna nazwa Krymu, pochodząca od nazwy plemienia Taurów
12. mieszkanka Tyrolu
13. czteroelektrodowa lampa elektronowa
14. bylina z rodziny turzycowatych
15. ze stolicą w Tunisie
16. witamina B1

Wyrazy trudne lub mniej znane:
TIAMINA, TYKWICA



Rozwiązanie krzyżówki z 2 września:

Poziomo: 3. NESEBYR 9. TURKU 10. ETYKA 11. MONOLOG 12. PCHŁA 13. GUZIK 14. ZDRAJCA 18. KOMTUR 21. HEJNAŁ 24. UNRRA 25. GIEREK 26. RASTER 27. ANKRA 28. MOHAIR 29. KOŁPAK 30. NONET 31. WOŁOSI 34. EPAKTA 38. MAKABRA 41. ŁAPKA 42. LEŻAK 43. RYBITWA 44. TREND 45. NACJA 46. ZACHWYT. **Pionowo:** 1. STĘPAK 2. GRAHAM 3. NUMAZU 4. SZNUR 5. BULAJ 6. REGGAE 7. WYCZYN 8. BAJKAŁ 15. DRUKARNIA 16. AFRYKANKA 17. CHARAKTER 19. ORINOKO 20. TORNADO 22. JASEŁKA 23. APELANT 31. WPŁATA 32. ŁUPIEŻ 33. SMARDZ 35. PALANT 36. KOŻUCH 37. ALKMAN 39. KIBIC 40. BYTÓW. **Rozwiązanie dodatkowe:** HISTORIA ŻÓŁTEJ CIŻEMKI. **Rozwiązanie minikwadratów magicznych z 2 września:** Minikwadrat 1: 1. PECH 2. ELURA 3. CRAWL 4. HULA; Minikwadrat 2: 1. SPIŻ 2. PŁODY 3. IDEAL 4. ŻYŁA

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 28 września o godz. 10.00. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 2 września otrzymuje **Anna Szymaszek z Olbrachcic**.

ALE HECA

Na lekcji wychowania technicznego, kiesi sie na to mówiło zajęcia praktyczne, dzieci robióm rozmaite rzeczy z drzewa. Gustlik podstawke pod kwiotki. Walerka deseczke do krocio cebuli...

Rechtorka przechodzi, chwoli, aż stowo kole Józka. Dość długo sie przydziwuje tymu, co struże, kiwie głowóm, w końcu pyto:

– Powiysz, mi, co to bydzie, jak skóńczysz?
– Myślím, że trzосki do chómikowej klotki.

* * *

Maryna wróciła z miasta. Jeji synek sie zbiyroł do szkoły. Maryna prawi:
– Móm do ciebie dwie wiadomości. Po pierwsze, wasza wychowawczyni złómała noge.

– Nó a ta zło wiadomość;

* * *

Za kratkami:

– Za co cie posadzili?
– Za to, żech kichnył.
– Nie wierzym.

– Ale to prowda! Kichnyłzech i straźnik w banku sie obudził...

* * *

Bróno zamówił w gospodzie kurczoka. Pooglóndół se go na talerzu i woło kelnera.

– O co chodzi?
– Chodzi o to, że tyn kurczok mo jednóm noge krótszóm.
– Nó i co z tego? Chce go pan jeść, czy z nim tańczyć?

* * *

Róman pyto swojego kolege, Hipolita:
– Czy to prowda, że twojóm teściovóm użrała źmija?
– Prowda.

– I co, wyszła z tego?

– Ja, mo sie dobrze, jyny je jeszcze bardzy jadowito niż przedtým!

* * *

– Coś dostół od baby na miano?

– Wodoszczelny zygarek.

– Na cóż ci wodoszczelny?

– Żebych go nie musioł ściepować przy myciu garców.

* * *

– Wiela mo dziso pón dochtór pacyjntów? – pyto jakisi gość rejestratorki.

– Dziesięć.

Facet dziękuje i wychodzi. Na drugi dziyn je to samo, na trzeci i czwoty też. Na piąty rejestratorka mówi o tym dochtorowi. Tyn pyto:

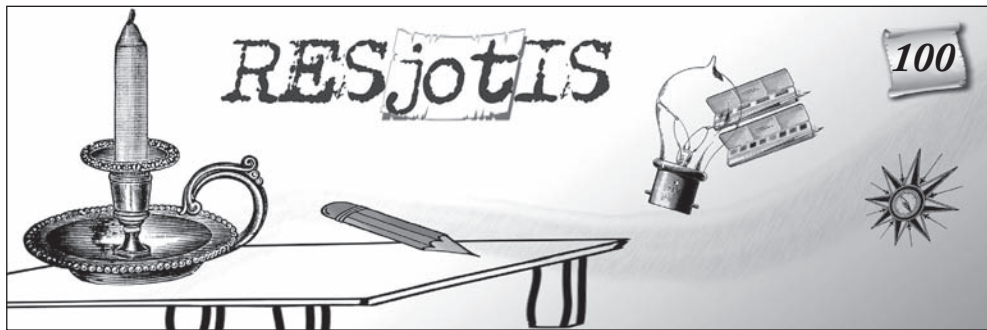
– Nie wiy pani, kaj ón ody mnie idzie?

– Wiym dobrze, do baby pana dochtora.

Tak było, tak jest



Na archiwalnym zdjęciu po lewej stronie widzimy dawną polską szkołę w Żywocicach, wybudowaną w 1930 roku. Nauka w niej odbywała się do 1976 roku. Autorem fotografii wykonanej w 1974 roku jest V. Novák. Dziś budynek wygląda tak, jak widzimy na zdjęciu po prawej, wykonanym przez Bronisława Żydra. Mieści się w nim prywatna restauracja.



List »naszego człowieka«

Wydaje się, że nie ma dobrej odpowiedzi na pytanie, czy bardziej należy wierzyć obcemu, który zawiątał do jakiegoś miasta, kraju lub regionu i te swoje obserwacje zapisał i opublikował, czy też bliżej prawdy jest miejscowy, który obcym – choćby na łamach ukazującej się u nich prasy – przedstawia, jak wygląda ta jego mała ojczyzna, z jakimi boryka się problemami, a jakie osiąga sukcesy. Na ogół chyba jednak bywa tak, że lubimy, kiedy to „nasz człowiek” relacjonuje swoje podróże i przedstawia nam miejsca, w których miał okazję bawić i lubimy również, kiedy to „nasz człowiek” mówi o nas, tam hen hen gdzieś daleko, dając tym świadectwo naszego istnienia.

W ukazującym się w połowie XIX w. miesięczniku „Przegląd Poznański”, w jednym z numerów z 1849 roku opublikowano korespondencję „naszego człowieka” pod dość banalnym tytułem – „List ze Szląska austriackiego”. Autor, którego nazwisko pominięto, szeroko rozpisywał się o położeniu polskiej ludności w Księstwie Cieszyńskim i już na wstępie zwracał uwagę, że nie jest prawdą „jakoby w tutejszym księstwie panowała niegdyś czeska mowa, i dopiero później przez polską zastąpioną została”. Przeto oświecał swych rodaków znad Warty, że działa się wręcz odwrotnie: „Od czasów odłączenia Szląska od Polski brała w urzędach i kościele górę mowa czeska; po wojnach husyckich i po wojnie trzydziestoletniej osiadła w naszej krainie siła rodzin czeskich; Szląsk miał z Polską nader mało związków i styczności. Tymczasem widzimy, że cały ten napływ czeski utonął w Szląsku, i oprócz niektórych wyrazów został język polski z czystą wymową polską. A zatem wątpliwości o naszej narodowości i naszym pochodzeniu być nie może”.

Przyznawał jednakże, że „ta nasza narodowość ożyła w ciągu ostatnich niepełnych dziesięciu lat. Wypadek ten przypisuję na zaszczyt wszechsławianizmowi. Było to roku 1842; ja właśnie kończyłem nauki w gimnazjum tutejszym. Niepamiętam z kąd nam przyszły te myśli wszech-sławiańskie, to współczucie do usiłowań w Polsce, w Czechach, u Słowaków, we Wiedniu podjętych, dosyć na tém, że się to upodobało naszej wyobraźni. Uczucie narodowe niebyleż wcale wygubione. Zrobiliśmy więc stowarzyszenie (mowa o Złączeniu Polskim – przyp. jot), sami studenci, bez przewodnika wyższego między sobą. Jeliśmy się uczyć gramatyki, jeliśmy przynosić wypracowania; który miał jaką książkę polską oddał ją, tak, że przez rok jeden złożyliśmy małą biblioteczkę. Czesi a Morawianie tu przytomni, również założyli towarzystwo czeskie; byli szczęśliwsi, bo mając znajomych w Pradze dostali zaraz na początku znaczną pomoc. Myśmy się chcieli obrócić do Galicji, ale nie mieliśmy tam nikogo znajomego. W Cieszynie niezdolaliśmy znaleźć osób, któreby nam prawdziwie sprzyjały. Zwierzchnicy nasi do których udaliśmy się, pokazali się najprzeciwniejsi naszym chęciom. Ostro nas oni naganiali, a przytém rozkazywali zaniechać roboty. Po naszym wyjściu z gimnazjum na wyższe, cudze szkoły, – co gorliwsi następcy nasi tyle byli od swoich profesorów przesładowani, że musieli opuścić szkoły, inni podzielili książki między siebie. Tak pierwsze usiłowania spełzły na niczym. Dopiero przed dwoma laty za staraniem p. (Andrzeja) Cieńczy (Cieńczy, 1825-98), stał się nowy początek, i zebrała się mała biblioteczka. Między tutejszą młodzieżą obudziło się, choć przeciw woli starszych, życie jakiegoś „życie polskie”. Słowem zawsze nośnikiem nowych prądów była młodzież. Starsi woleli się nie wychylać i zostawić

wszystko „tak jak było”. No bo komu to niby przeskadzało?

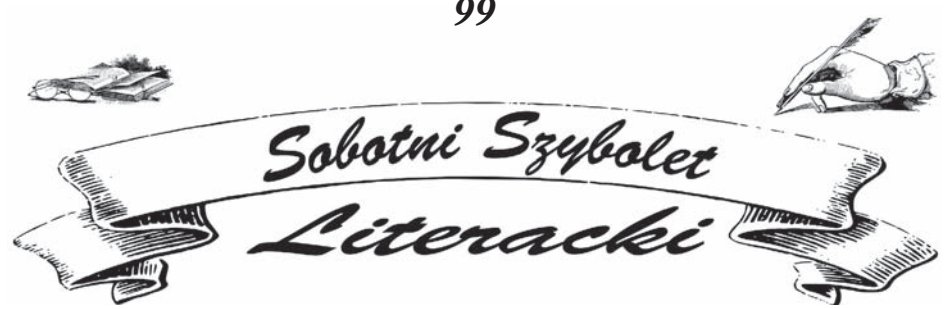
Autor – w którym Czytelnik już bez trudu odkrył samego Pawła Stalmacha (1824-91) – wspominał jeszcze o Cieszyńskich władających po polsku piórem, jak choćby o pastora Karolu Kotschym (1789-1856) z Ustronia, ale i o Paulu Lamatsch von Warnemünde (1805-66), który „pisał więcej, lecz po niemiecku, chociaż niekiedy w narodowym duchu”. Natomiast nawiejski pastor Jan Winkler (1794-1874) wydał – jak to określono – „powieść” zatytułowaną „Okropne skutki pijaństwa”; „potem przygotowywał »rachownik« dla szkół; wydał także *chorał melodyj dla śpiewnika zborów ewangelickich*. Pisał oprócz tego do czeskiego czasopisma »Kwety« i teraz ciągle pisze do »Morawskich Nowin«. Ale już w następnym zdaniu pojawiła się nutka gorczy: „Uchybił jednak tém, iż przy swojej szczerzej gorliwości słowiańskiej, nie trafił od razu na prawdziwą drogę i czeszczyźnie się oddał, przez co najwięcej swoich kolegów, ewangelickich pastorów, zraził”.

Tymczasem „ludność ewangelicka w Cieszyńskim, jako bardziej oświecona i skłonniejsza do czytania, wbrew usiłowaniom swoich pastorów a nauczycieli, wielce sprzyja narodowemu postępowi, ona najgorliwiej żąda zaprowadzenia mowy ojczystej do szkół i urzędów. Przeciwnie w katolickiej części ludności. Lud nasz katolicki jest w ogóle ozięblejszy, chociaż duchowieństwo katolickie gorliwie stoi na stronie narodowej”. Dodawał jednakże, że polszczyzna uczona jest w gimnazjum katolickim, albowiem „na gimnazjum ewangelickim gdzie między młodzieżą narodowość żywi się przebudziła, tak iż tam spory między młodzieżą polską a niemiecką, ciągle trwają, żadna nauka w języku polskim nie jest dawana. Język polski nic tam nie zyskał, robi się dla niego to tylko, co się w dwóch grammatykalnych pierwszych klasach już od dawna czyniło”.

Ale wyglądało na to, że na szczeblu elementarnym łatwiej sobie jednak dawano radę z edukacją we własnym języku. „W wiejskich szkołkach katolickich zaczynają po polsku uczyć, jest tylko jeszcze niedostatek wielki książek, co wstrzymuje najbardziej zupełne zaprowadzenie polskiego języka. W ewangelickich zaś szkołach od dawna uczono po morawsku, po polsku i po niemiecku; nauczyciele chcą koniecznie polszczyznę zaprowadzić, ale z góry niemają podpory”.

Sporo też wspominał Stalmach na łamach „Przeglądu” o prasie, zarówno o wydawanym w ówczesnym Księstwie własnym „Tygodniku Cieszyńskim”, czy o zdecydowanie pronieemieckich „Nowinach dla Ludu Wiejskiego” (ale „pismo to niemogło i nieumiało wiele szkodzić”, dodawał zaraz), jak i tej sprowadzanej do czytelnicy z krakowskim „Czasem” na czele, ale również i w innych językach słowiańskich. Bo sięgano wtedy zarówno po czeskie „Národní Nowiny”, chorwacki „Slavenski Jug” z Zagrzebia, czy wydawany również w tym mieście po niemiecku – lecz pełnym słowiańskiego ducha – „Südslawische Zeitung”.

Czy coś w swojej korespondencji „nasz człowiek” przemilczał, albo upiękusił? Zostawiam to historykom. Natomiast mi spodobało się zakończenie tego „Listu ze Szląska austriackiego”: „Rozpisałem się szeroko o naszych stosunkach. Ponoć nie w jednej rzeczy wystąpiliśmy za nagle – to prawda ale trzeba było koniecznie działać w chwili, która się sposobną wydawała”. I tu rację miał Stalmach. Czasem nie warto czekać, jeśli chodzi o działalność na szeroko pojętej narodowej niwie – kiedy chwila jest sposobna – tylko działać. I to nie tylko po to, aby móc się przed obcymi pochwalić. (jot)



Słońcem rozjaśnić uśmiech

Zapach nawalnicy. Przyciemnione niebo. Szarość zza pół odległych rozciąga się w nieskończoność szklanych ścian. Przezroczyście jest człowiek i serce na wylot widoczne, rozświetlone. Nie ma obojętności wśród dusz, nie ma na ziemi. Obojętność umarła wraz z ostatnim promieniem słońca w galaktyce nieznaną, daleką, obcej nam, lecz nasze słońce uroczysto nagradza każdego, kto życiem zachłynał się, zamierza upić się życiem, nadać sens wędrowce, słowom nadać sens jednoznaczny. Nie ma miejsca na podwójną moralność czynów i myśli. Otwórz oczy, serce na przestrzał jutra podaruj sobie i innym, jak słowa podarowane naszym ustom.

**KAROLINA
TURKIEWICZ-SUCHANOWSKA
(1939-2007)**

Zwyczajnie

*przynoszę wam słońca
rozdają wam słońca
nie bójcie się bieli
zamieni w złoto
każde wasze słowo
oczyści serca*

*mówię o tym zwyczajnie
bo jakże można inaczej*

*słońca rozbiła biel
do bieli najczystszej
pociepła usta do
najcichszych słów
w oczach złote plamki
staną się złotem
najczystszym*

*mówię o tym zwyczajnie
bo nie można inaczej*

Tak zwyczajnie. *Przynoszę wam słońce*. Przecież nie można inaczej. Słońce jest radością dnia i możliwością przebudzenia. W tej plamce złotej wszystko jest najważniejsze. Życie całe... *mówię o tym zwyczajnie, bo nie można inaczej*.

* * *

*Jak ci smakuje starwa Leonardo?
Kiedy oblokłeś w kształt rzeczywistości
uśpione natchnienie mozołem pędzla
jasność dotknęła płótna –
uśmiechem zastępną po wieki*

*Jak ci smakuje starwa Leonardo –
przecież nie słyszysz
co mówi historia?*

*Przejdź przez samotność w wyczyn
zbudować pomost aby pozostać
w erze Herostratesów?*

Geniusz słowa, obrazu, szkiców, pomysłów, odkryć ważnych dla ludzkości. Geniusz w osobie jednego człowieka – Leonarda. Sława. Umysł rozdarty pomiędzy normalnością a wiekiutą sławą. Da Vinci tworząc rzeczy dziwaczne nie zdawał sobie sprawy z doskonałości swych myśli. Nie robił tego dla pochwały siebie i uwielbienia. Herostrates stał się symbolem sławy poprzez wszelkie zło, poprzez piekło w płomieniach tylko dlatego, by zapisać się na kartach historii. Dla sławy dokonał dzieła znisz-

czenia. Leonardo *nie słyszy co mówi historia*. Historia pamięta.

Światło

*jest we mnie ten wiersz
światło
światelko zaledwie*

*zdmuchnie go
byle powiew ranny*

*chyboce się
płynie
chwije*

w tym powiewie

*dłońmi odsonię
słowa*

*by były mi wierszem
po dni ostatnie*

Światło stało się dla poetki elementem życia. Światło niczym wiersz. Lekki – *zdmuchnie go byle powiew ranny*. Nie warto przysłańcać twarz/światło/życie dłońmi. Niech stanie się wiersz mną... *po dni ostatnie*. Słowa są wartością ponad wszystko. Traktują o powadze myśli, o czynach i przyszłości zachowań, o uśmiechu, o śmierci.

* * *

*więc to nie dorosłość
lecz starość
puka do drzwi?*

*Więc nie odkrywanie
tylko
pewność najpewniejsza
pustki po nas
w minionym?*

uciekać?

*gdziekolwiek pójdę
pójdę na spotkanie z sobą*

Nie bójmy się starości. Jest ona świadectwem dobroci i dystansu wobec nas i świata. Starość jest powodem do dumy. Czym bowiem jest młodzieńcza niepewność i bunt? Odkrywaniem świata. Odkrywaniem siebie. *Starość puka do drzwi... pewność pustki po nas?* Nie. Nie można uciec. Nie można wyrzucić, wymazać. Starość jest esencją życia. *Gdziekolwiek pójdę, pójdę na spotkanie z sobą*. Poznać siebie. Być z sobą. Żyć z sobą w zgodzie. Radować się, gdy inni się radują. Płakać i pocieszać, gdy inni płaczą. Nie bójmy się starości. Jest ona siłą i dowodem na życie w zgodzie z sobą i światem całym.

Marek Słowiacek

**Karolina Turkiewicz-Suchanowska
(1939-2007).**

Polska poetka, powieściopisarka, polonistka, animator kultury. Jest autorką ośmiu tomików poetyckich. Większość życia związana była z Namysłowem, gdzie uczyła języka polskiego. Prowadziła amatorski zespół teatralny „Zespół Żywego Słowa”, oraz literacki klub młodych „Wena”. Była przyjacielem młodzieży i wspaniałym pedagogiem. Poetka spoczęła w Alei Zasłużonych cmentarza komunalnego w Opolu.

HC Stalownicy Trzyniec w sezonie 2017/2018



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Główny rząd od lewej: Vladimir Svachna, Milan Daudera, Rostislav Marosz, Michal Kovarčík, Aron Chmielewski, Bohumil Janík, Filip Haman, Ondřej Kovarčík, Jiří Polanský, Marian Adamek. Środkowy rząd od lewej: Martin Vrtisk (fizjoterapeuta), Dalibor Paříl (trener ds. multimedialnych), Tomáš Dyčka (masażysta), Jaroslav Kameš (trener bramkarzy), Jakub Petružálek, Vladimír Roth, Daniel Rákos, Tomáš Marcinko, David Musil, Tomáš Linhart, David Cienciala, Vladimír Dravecký, Erik Hříša, Pavel Smelek (opiekun techniczny), Pavel Horyl (trener kondycyjny), Jan Lamoca (opiekun techniczny). Dolny rząd od lewej: Šimon Hrubec, Zbyněk Igl, Martin Adamský, Jan Peterek (dyrektor sportowy), Marek Zádina (asystent trenera), Jan Moder (prezident klubu), Václav Varrada (główny trener), Jan Czudek (wiceprezident klubu), Lukáš Krojček, Martin Růžička, Peter Hemerlik